Grzybobranie — Zdzislaw

Od autora: facecja

Przybył kiedyś gość z południa,

tam gdzie dżungla, a nie tundra.

Ledwie u nas się rozgościł,

już nam wszystkim pozazdrościł.

Tych prawdziwków robaczywych

i szatanów niezjadliwych,

muchomorów sromotników...

dobrze, że nie grzechotników.

Zaraz ruszył w nasze lasy,

aby zebrać w nich frykasy,

polskie grzybki urodziwe.

Mam nadzieję, że prawdziwe.

Nie szatany? A czort wie to!

Tam u niego jest gorąco.

Może i skorpiony zbierał.

Przecież nie znam się, cholera!

Z ostrożności, z cicha więc pęk,

już ogarnął lekki mnie lęk.

Jajecznica? Jest z grzybkami?

Można nakryć się nóżkami.

Więc z gościowej jajecznicy

zrezygnuję. Po próżnicy

mnie się pyta, czy spróbuję.

Gość jest pierwszy. Więc... dziękuję.

Ja gospodarz. Ze mnie nie cham.

Niech gość podje. Ja odczekam.

Potem spojrzę. Gościu żyje?

Wtedy grzybki też spożyję.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zdzislaw, dodano 04.07.2019 05:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.